

Nasze Żydki

23 stycznia 2020

Prosta rada dla Dudy. Niech Pan coś poczyta, Panie Prezydencie.

Przykro, że przedstawiciel kraju znanego w świecie z obozów zagłady nie pojedzie do Jerozolimy na Światowe Forum Holokaustu, ale cóż. Kto choć raz widział występ prezydenta Dudy, decyzję władz Izraela o niedawaniu mu mikrofonu z pewnością zrozumie. Podczas słuchania tego nadętego aktorzyny publiczność chce kłaść się ze śmiechu, a przecież na forum o takiej tematyce nie bardzo wypada.

Prezydent Polski, gdyby pojechał, miałby jednak co o antysemityzmie opowiadać.

* * *

W powszechnym mniemaniu, zgodnie z koncesjonowaną przez IPN linią włączaną małolatom w szkołach, Polacy – jeśli już w historii wchodzili w kontakt z Żydami – to wyłącznie po to, aby ich ratować. Odczarowująca tę mitologię twórczość takich autorów jak Gross, Bikont czy Cała to zaś według prawicy antypolskie, nie oparte na źródłach paszkwilantstwo.

Tak się jednak szczęśliwie składa, że właśnie zakończył się trwający ponad 3 lata i kosztujący prawie 100 mln zł proces digitalizacji polskiego dziedzictwa narodowego. Zeskanowano około miliona książek, starodruków, czasopism, grafik, pocztówek czy druków ulotnych. Od informacji o chrzcie Mieszka I z 966 r., przez rękopisy utworów Chopina, po dzieła współczesne. Słowem – jeśli coś jest wytworem polskiej kultury i nie leży na tym łapa właściciela praw autorskich, to niemal na pewno się w tej bazie znajduje.

Cyfrowy zbiór ma tę wielką przewagę nad analogowym, że chcąc odnaleźć – dajmy na to – pracę o dłubaniu w nosie, nie trzeba

już udawać się do biblioteki celem wydobycia zakurzonego dzieła konkretnego autora. Po prostu wpisuje się „dłubanie w nosie” w wyszukiwarkę, a ta dobiera najbardziej pasujące wyniki i wyświetla je od ręki.

Idąc tą logiką, postanowiłem przetrzepać polskie dziedzictwo narodowe pod hasłami „Żydy”, „Żydki”, „Jude”, „pejsaci” itp. Wyników było tyle, że Duda mógłby przemawiać w Jerozolimie do końca życia.

* * *

Już samo hasło „Żydy” wpisane w polską cyfrotekę daje ok. 7 tys. wyników. Gros – nomen omen – stanowią wydawane od połowy XIX w. do początku II wojny światowej cienkie książeczki. Przeczytałem ponad 50. „Żyd, czarcie nasienie, dybie na ludu zniszczenie” – przypominał staropolskie przysłowie Antoni Jastrzębiec w wydany w 1913 r. „Nie dajmy się Żydom”. Ostrzegał: „Jasne jest dla każdego, komu nie zaślepiły oczu pieniądze żydowskie, że ten »naród wybrany« załawszy miasta, myśli teraz o zagarnięciu wsi, ażeby tym sposobem, z biegiem czasu, stać się panem i gospodarzem całej Polski”. I zapewniał: „Żydzi dużo mówią o swojej ojczyźnie – Palestynie; niech tam jadą orać zagony. Ale od polskiej ziemi – wara! Nie damy jej!”.

Kazimierz Gajewski, społecznik, w wydanej w 1937 r. broszurze „Żydzi idą...” pisał z kolei: „Rodacy! Żydostwo całego świata śle do Polski olbrzymie sumy pieniężne na rzecz prowadzonej przez miejscowe żydostwo wielkiej akcji wywrotowej”. Gdy już przyjdą – przekonywał – pogonią z Polski wszystkich, z Chrystusem włącznie.

„Jak się odżydzać” – to z kolei nie wydany z błędem w tytule poradnik o odżywianiu, ale antysemitcka broszura z 1913 r. dająca praktyczne wskazówki do pozbycia się Żydów z kupiectwa, przemysłu, rzemiosł, prasy, zrzeszeń, szkół, a wreszcie z życia towarzyskiego.

Nawet Leszkowi Bubłowi oczy uwiedłyby od ogromu antysemityzmu już po pierwszych wynikach wyszukiwania – a to dopiero początek.

* * *

Z Żydami walczono nie tylko na skalę kraju. Robiono to też lokalnie. „Poznaj Żyda – jednodniówka poświęcona odżyzdzeniu życia gospodarczego miasta Włocławka i okolicy” donosiła w 1937 r.: „W całej Polsce budzi się świadomość pozbycia się Żydów (...). Coraz większa liczba Polaków zaczyna rozumieć, że nie usuniemy bezrobocia, nie podniesiemy wsi, nie damy ujścia dla nadmiaru ludności rolniczej do miast, nie przebudujemy ustroju społecznego dotąd, dokąd nie wyrwiemy z naszego organizmu tej jęczącej drzazgi, jaką bezsprzecznie są Żydzi”.

W tym samym czasie przed Żydami ostrzegali też Kaszubi: „Kto kupuje u Żyda, ten krzywdzi siebie i własne dzieci. (...) Jeśli pragniesz, by Polska była wielka i potężna, kupuj tylko u Polaków-chrześcijan. Zwracaj uwagę na godło kupiectwa chrześcijańskiego”.

W Kutnie wyliczano, że „jeśli każdy Polak da żydowi zarobić dziennie tylko 2 grosze – to w ciągu roku polski stan posiadania zmniejszy się o 180 milionów złotych”. A „nawet najgorszy towar polski jest lepszym od najlepszego towaru obcego”.

Krakowianie pisali zaś, że jeżeli nigdy nie kupi się nic u Żydów, sami wyjadą z Polski. „Wówczas będzie Polska dla Polaków”.

* * *

Na pieńku z Żydami, o czym nie bardzo chce dziś pamiętać, miał też polski Kościół. Wiele antysemickich gadzinówek zgromadzonych w cyfrowych zbiorach polskiej kultury wyszło spod piór księży.

„O tem, że Żydzi są wrogami naszymi i że w Polsce mamy ich więcej, niż w każdym innym kraju na całej kuli ziemskiej, nikt z nas prawdziwie po polsku myślący nie wątpi. Odżydzić nasz kraj (...) to nasz dziś święty i wielki obowiązek narodowy” – namawiał ks. Leon Łomiński.

„Ciągną – jak ta szarańcza, jak te kruki żarłoczne na żerowisko. Polak może być u Żyda najwyżej domowym sługą – stróżem, niańką, mamką... ich bachorów, co gorsze – śmieciarzem, wymiataczem rynsztoków, brudów... żydowskich” – grzmiał ks. Antoni Kotyłło.

Niektórzy posuwali się tak daleko w obwinianiu Żydów za zło tego świata, że zamiast efektu dramatycznego rodził się komiczny. Ks. dr Stanisław Trzeciak popełnił np. w 1932 r. książkę „Żyd jako obrońca ślubów cywilnych i rozwodów dla katolików”.

Treści duchownych było do początku wojny tak dużo, że sam „Der Stürmer” mógłby składać się tylko z przedruków.

* * *

Gdy w styczniu zeszłego roku prezydent Duda podpisywał kontrowersyjną nowelizację ustawy o IPN, mającą karać więzieniem za choćby napomknięcie o współodpowiedzialności Polaków za Holokaust, bronić chciał tym samym rzekomo dobrego imienia Polski w świecie.

W związku z faktem, że w tym roku do Jerozolimy zabawiać publiki nie jedzie – może jak – ja poklikać w komputerze i bez wychodzenia z pałacu poznać sobie to imię w całej okazałości.

Haseł „Żydy”, „Żydki”, „Jude”, „pejsaci” najlepiej szukać na stronach www.polona.pl i www.rcin.org.pl.

Autorstwo: Michał Marszał

Źródło: TygodnikNie.pl